

6263

JOANNA KULMOWA
„BAW SIĘ ZE MNĄ”

B A W S I Ę Z E M N A

/słuchowisko/

Stowarzyszenie Autorów
ZAIKS
Biblioteka
Hipoteczna 2, 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

• s • b y

CÓRKA, głos kobiety starszej, delikatny, chwilami dziecięcy niemal;

MATKA, głos staruszki, niski, prawie męski;

SĄSIADKA, głos kumoszki, świdrujący w uszach;

URZĘDNICZKA, głos kobiety młodej, nieco rozlazły;

LISTONOSZ, głos mężczyzny w średnim wieku;

GŁOS nawołujący DZIEWCZYNKĘ, kobiecy, gardłowy, z tylnojęzykowym "L";

DZIEWCZYNA, głos przenikliwy, jakby chłopięcy.

/Łagodne gruchanie gołębi w głębokiej studni podwórza. Trzepotanie skrzydeł, postukiwanie dzióbka o parapet. Delikatne nucenie CÓRKI/

CÓRKA:/nuci/ Gołąbki dwa,
trulajla la,
jak one się kochały,
gruchały dzieńek cały...

/szczebiecze/ Grubal! A ty żarłoku, znowu przyleciałeś./Gruchanie/ Jedz, Grubalku, jedz.

/Bliskie postukiwanie dzióbka o parapet/

Mamuśko! /pauza/ Mamuśko, Grubalek na parapecie. Marny jaki!
/pieszczotliwie/ A gdzie twój tatule-Siwulo, Grubalku, co?
Mój ty Boże, pewnie coś mu się stało. Nie puszczał cię samego... Biedny Grubalek, nie ma się z kim bawić./śmieje się/
No, co? Welny jesteś. Leć do jakiejś turkaweczki. Słyszysz, głupi?

/nuci/ Jak one się kochały...

/mówi/ Mamuśko, jesteś tam? Nie widzę w szybie. /pauza/ Odwracam się
uwaga. Raz, dwa, trzy - a kuku! Nie ma... Dobrze mamuśka schowana /przechodzi w podśpiewywanie/ Dobrze, dobrze, dobrze.

/nuci/ Gołąbki dwa,
trulajla la...

/mówi/ Sam, wolny, wolny. /ze łzami/ Biedzy Grubal~~ik~~.

/Stukanie dzióbka przechodzi w pukanie do drzwi/

SĄSIADKA:/zza drzwi/ Pani Łukomska!

/Skrzypienie otwieranych ostrożnie drzwi/

SĄSIADKA: Pani Łukomska, pani Julito. Tak nie można. Herbatki przynie-
słam, pani patrzy, ciastko drożdżowe. Musi coś zjeść, iść na
spacer; nie idzie tak siedzieć w oknie jak ten Żyd w kuczce.

CÓRKA:/bezbarwnie/ ^Nie idzie.

SĄSIADKA: Nie idzie, mówię pani. Ja wiem, że po mamusi żal, ale czy to
trzeba tak pokutować jak starsza pani? Że tam ~~on~~^{ona} chodzić nie
mogła po schodach... /urywa/

CÓRKA:/jw/ Mamuska.

SĄSIADKA: A właśnie, mamuska. I co też pani tam zobaczy, chyba to jedno
podwórko jak studnię - i co? I gołębie, ~~o~~, z-nów opaskudzą para-
pet... Pani im czasem tej drożdżówki nie nakruszy!

CÓRKA: Mamuska też.

SĄSIADKA: Ano też, też, a teraz zjeść proszę, przecie to mamusi nie ~~wsk~~
wskrzеси, że się pan*i* umartwia - a po prawdzie dosyć się i se-
bie i pani naprzykrzyła, niech jej tam ziemia lekką będzie. No,
pani Julitko, żyć trzeba! Przecie to nie panin dom. Do parku, do
ludzi, zabawić się jeszcze...

CÓRKA: Bawić się.

SĄSIADKA: Ja wiem, pani niemkoda, ale jakby się kto znalazł... /pauza/
Czego pani tam upatruje.

CÓRKA: Dziewczynka.

SĄSIADKA: Tam? ^Na klatce schodowej?

CÓRKA: Za szybą. O, kiwa.

SĄSIADKA: Na czwartym? E, coś się pani zwidziało. Tam chyba Okoński i
Walczaki. Nie, czekaj pani. Percykowie. Stare ludzie.

CÓRKA: Ruda.

SĄSIADKA: Ruda? Co ją Mariolena wołają? To od Bukowskich, na drugiej

stronie bramy - zawsze przy śmietniku piłkę odbija.

/Szum podwórka, odgłos odbijanej piłki, towarzyszące temu liczenie

DZIEWCZYŃKA: ... rasss...dwa...trzy...czte-ry...

GŁOS/z pogłosem podwórka/ Mariolena! Marioleeena!

DZIEWCZYŃKA: Iiii-deee!

/dwa razy szybsze odbijanie piłki/

DZIEWCZYŃKA: ...rasss...dwa...trzy...czte-ry...

GŁOS:/j w/ Mariolena, cholera jasna!

DZIEWCZYŃKA: No co? No idę, idę.

/Tupot kroków na klatce schodowej/

DZIEWCZYŃKA: Psze pani, pani kogo uważa?

URZĘDNICZKA: Łukomską Elwirę.

DZIEWCZYŃKA: To ta stara czy ta starsza? Bo ta starsza, to już pogrzeb
był we wtorek. Psze pani, bo ona, pani wie, z tych schodów - o,
tutaj było pełno krwi a krwi, jeszcze widać, nie? I ona zmarła,
a ta jej córka to tam na trzecim, to może pani do niej? Bo jest
jeszcze dziewczynka...

GŁOS:/z pogłosem podwórka, ale tym razem oddalony/ Mariolena! Pewnie
znów gązie głupoty plecie...

DZIEWCZYŃKA: Iii-deee!/zbiega z paru schodów/ Psze pani!/woła głośniej/

Psze pani, ja wiem, dlaczego zleciała! To jak ta Lilka tu była!

GŁOS:/jw/ Mariolena, jak pasa weznie!

DZIEWCZYŃKA:/kłótnie/ No co? No iiii-deee!

/Gołąbek grucha sielsko/

CÓRKA: Co, Grubalku, pobawisz się z rudą?/podśpiewuje dziecinnie/

Ruuda, paskuuda! Ruuda, paskuuda!

/Pukanie do drzwi/

Ty jesteś pleciuga. Lilka się z tobą nie bawi. Lilunia grzec-
na, nie, mamusko?

/Ostrożne skrzyknięcie drzwi/

SĄSIADKA: Pani Julito, do pani tutaj. Znaczy z opieki społecznej do

nieboszczki mamusi.

CÓRKA: Do mamuski.

SĄSIADKA: No tak, tak, ja też mówię, że nieboszczka zmarła.

URZĘDNICZKA: Łukomska Elwira? Mam tutaj skierowanie na leczenie szpita...

re... skie... dla... bla... ble...

/Bełkot i szum narastający/

CÓRKA: Mamusia? Nie rozumiem. Ja-nie-ro-zu...

/Zamknięcie drzwi/

URZĘDNICZKA: Co ja mam robić? Ona nie rozumie.

SĄSIADKA: Ja wiem? Przecie ja sąsiadka. Z tą starszą, z matką znaczy, też cuda były. Może w tej rodzinie coś je nawiedza... A może to dziecko mają na sumieniu?

URZĘDNICZKA: Dziecko? Jezus, Maria.

SĄSIADKA: No. Jak czasem zajrzałam - patrzę: siedzi ta matka przy oknie, sztywno, jakby ducha widziała. A pilnuj jej, bo zawroty ma, upadnie - i tak, pani tej córki dwadzieścia lat od siebie nie puszcza. Żeby choć wdzięczna była za to poświęcenie, ale nic do niej, tylko "Lilka, Lilka".

URZĘDNICZKA: Znaczy to dziecko, co je zamordowały?...

SĄSIADKA: Nijak nie dojdiesz. Było - nie było, czort wie.

URZĘDNICZKA: To kryminał!

SĄSIADKA: Ii - maże to zbrodni piach przysypie.

URZĘDNICZKA: Czekaj pani, z tych schedów to też... Jezus, Maria.

SĄSIADKA: Ze schedów? O czym pani tutaj...

URZĘDNICZKA: Pani! Ono żyje. Jezu. Ono tam stało.

SĄSIADKA: Kto? Matko miłosierna.

URZĘDNICZKA: Ta dziewczynka. Lilka.

/Teraz z głębi innego czasu - wraz z innym, bardziej głuchym i zagęszczonym do muzycznego skrótu gruchaniem - wypływają sceny z przeszłości/

MATKA:/stęka/ Lilka...

CÓRKA: Co, mamusko, herbatki.

MATKA:/jw/ Nie. Lilka...

CÓRKA: Czemu tak mamuśka do mnie... Mamuśka sama zakazała.

MATKA: Co?

CÓRKA: Tak nazywać. Za karę, że ja i Henryk.

MATKA: Kiedy przyjdzie?

CÓRKA: Henryk? Mamuśko! Przecież on dawno ode mnie...

MATKA: Nie on. Lilka.

CÓRKA: Jestem, mamuśko. Skoro mamuśka chce. Ale sama zakazała, żebym nigdy... Że nie ma Lilki. Nie było. Nie ma.

MATKA: A nieprawda. A nieprawda.

CÓRKA: A prawda. Umarła! Zdechła! Sama tak mamuśka mówiła!

MATKA: Kłamiesz. Takie dobre dziecko...

CÓRKA: Zdechło dobre dziecko. Jest niedobra Julita. Dwadzieścia lat. Dwadzieścia lat jak rzuciłam Henryka.

MATKA: Łżesz. Chodzisz do niego.

CÓRKA: Ja? Wielki Boże! Od dwudziestu lat siedzę przy mamuśce.

MATKA: A! Wypominasz. To ma być córka! Idź, idź do parku. Ja wiem, co to za park.

CÓRKA: Tak? Dobrze, mamuśko. Jak chcesz się tak bawić, proszę bardzo. Idę.

MATKA: Idź, idź.

CÓRKA: Idę. Idę do parku. Może tam chociaż przez chwilę...

MATKA: No to jazda! Już! Czekaj na to, co? Do Henryka. Żebym ja tutaj sama. Żebym ja... oo... boli... /jęczy/

CÓRKA: Co, mamuśko, Boże wielki. Gdzie boli. Moje biedactwo.

MATKA: Tu... o...

CÓRKA: Mamuśka się położy. Tak.

MATKA: Tak. Tak. No, idź.

CÓRKA: Nigdzie nie pójde, mamuśko.

MATKA: Nigdzie nie idziesz... Córeczko... Baw się ze mną.

CÓRKA: A w co, mamuśko?

MATKA: Nie wiem. Tak się dłuży czekać i czekać...

/Muzyczne gruchanie gołębi przechodzi w gwizd czajnika z wrzawkie^m

SĄSIADKA: /woła/ Pani Łukomska! /pauza/ Pani Julito, pani weźmie czajnik,

Gotuję się jak psi w piekle. /ciszej/ Jak mamusia dzisiaj?

CÓRKA: Puścić by mnie puściła, ale mówi, że na mnie czeka...

SĄSIADKA: E, to nie na panią. Na tamtą.

CÓRKA: Na kogo, co pani.

SĄSIADKA: Pani nie wie? /szeptem/ Na tę córeczkę.

CÓRKA: Jaką znów... Przecież ja jestem córką.

SĄSIADKA: To ja wiem, pani Julito. Córką. Ale nie tą małą. Jak ona do mnie o niej mówi!

CÓRKA: O mnie?

SĄSIADKA: No, niby i o pani, ale jakby i o dziecku... Lilkę, mówi, Lilkę zobaczę, już niezadługo. Pani Łukomska, co to za jedna, ta Lilka? I gdzie ona może ją zobaczyć jak nigdzie nie wychodzi?

/Gwizdek czajnika wsiąka w tło i znów na pierwszy plan wysuwa się muzyka gruchających gęsto gołębi/

MATKA: I słoneczko wyjrzało, i ogrzeje was. Jedz, Siwulku, jedz, Grubalu.

/nuci/ Gołąbki dwa,
trulajla la...

/mówi/ Zaśpiewajno, Julito, coś mi nie idzie.

CÓRKA: Ale dobrze się mamuska czuje, co? Tak dziś ładnie.

MATKA: W parku ładnie? /pauza/ No, czemu nie śpiewasz.

CÓRKA: /nuci/ Gołąbki dwa,
trulajla la,
jak one się kochały,
gruchały dzionek cały,
gru-gru, gru-gru.

MATKA: Fałszujesz.

CÓRKA: Tak, mamusko.

MATKA: Starzejesz się. Biedactwo. Przeze mnie.

CÓRKA: Tak, mamuśko.

MATKA: Co? Nowa zabawa? Ma być: "nie, mamuśko".

CÓRKA: Nie, mamuśko.

MATKA: No. Chodź, pocałuj mnie, Julitko. /patetycznie/ Wybacz starej, chorej matce.

CÓRKA:/patetycznie/ Mamuśko! To ty mi przebac.

MATKA:/jw/ O, nie, nie. Zginęłaby mamuśka bez ciebie, umarła. Co ona by bez ciebie...

CÓRKA:/jw/ Co ja bym bez ciebie...

MATKA:/płacze/ Pamiętaj, tylko dla ciebie żyję, wszystko ci oddałam, wszystko.

CÓRKA:/płacze/ Mamuśko, śliczna moja, przecież ja bym tobie...

MATKA: Ty? O, ty nie! Te twoje spacer!

CÓRKA: Nie pojść dzisiaj, obiecuję.

MATKA: Dzisiaj? Dzisiaj? Nigdy. Powtórz: nigdy.

CÓRKA: Nigdy.

MATKA:/nagły śmiech/ A to się Henryk wyczeka!

CÓRKA: Henryk? Mamuśko! Od dwudziestu lat...

MATKA: Od dwudziestu lat. Na tej samej parkowej ławce. I ty do niego dzień w dzień. /łzawo/ Od matki do obcego człowieka. Obcego. Co chciał zabić moją Lilkę.

MATKA: Ale nie zabił, mamuśko.

MATKA: A tak! Umarła.

CÓRKA: Co też mamuśka!

MATKA: Mówiłaś wczoraj, prawda? A może bawisz się tak ze mną, bawisz, co? /podśpiewuje/ Umarła! Zdechła! Trulaj la la...

/nuci/ Jak one się kochały,
gruchały...

/Wszystko przesłania bardzo głośne muzyczne gruchanie gołębi/

GŁOS:/z pogłosem podwórka/ Mariolena!

DZIEWCZYŃKA: Iii-dee!/woła do kogoś będącego bliżej/ Psze pani, pani

Łukomska!

CÓRKA: Czego chcesz, dziecko?

DZIEWCZYŃKA: Psze pani, ta starsza pani Łukomska, no mamusia panina, to ona do mnie z okna migi pokazuje.

CÓRKA: Migi? Co to znaczy?

DZIEWCZYŃKA: No tak fiku miku palcami. A tu raz do mamusi paninej jedna dziewczynka przyszła, chciała się ze mną bawić.

CÓRKA: Dziewczynka? To do mojej matki czy do ciebie?

DZIEWCZYŃKA: Ja wiem? Pewnie do niej, bo też jej migi robiła.

GŁOS:/z pogłosem podwórka/ Mariola, cholera jasna.

DZIEWCZYŃKA: No co? /oddala się/ No iii-dee!

CÓRKA: Czeka! Jaka ona była? Ruda? /woła/ Mariola!

/Głębka muzyka rośnie, ale po chwili ustępuje miejsca dzwonekowi do drzwi. Drugi dzwonek, pukanie, szybkie człapanie kroków/

LISTONOSZ:/przez drzwi/ Poczta dla pani Dzierzbikowej.

/Szczęknięcie łańcucha, zgrzyt zasuw/

CÓRKA: Do mas jest coś?

LISTONOSZ: Nie ma.

/Nagły stuk otwartych gdzieś drzwi, szuranie, zbliżający się głos/

MATKA: Niech jej pan nie daje. Ona mi nie odda. Niech pan nie daje.

LISTONOSZ: Ale dla pani nic tutaj...

MATKA: Nie ma? Nie ma? Ja zażalenie złożę. Ja wiem, ja widziałam, pisała do mnie. O, tak, na migi pokazała.

CÓRKA: Kto, mamusko, ma miłość.

MATKA: Ona. Lilunia.

CÓRKA: Jezu, mamusko, to ja jestem... Uwierz wreszcie!

MATKA: Puść! Puść! Ty nie jesteś!

CÓRKA: Byłam!

MATKA: Nie byłaś!

LISTONOSZ:/krzyczy/ Pani Dzierzbikowa! Pozabijają się, jak rany Chrystusa

/Zgiełk i szamotanina ustępuje miejsca melodii, pieśni o dwóch gołęb-

kach. Z piosenki rodzi się rytmiczne posapywanie śpiącej/

MATKA:/mamrocze nie wyraźnie/ ... Dziesty ąty...

CÓRKA:/budząc się/ Co, co?

MATKA: ...Ąty... Dziesty ąty.../nagle wyraźnie/ Dwudziesty piąty?

CÓRKA:/wyrwana ze snu/ Nie wiem. Nie wiem. Niech się mamuśka kładzie.

Te noc.

MATKA:/monotonnie/ Jak noc. Noc. Oszukują.

/Postękiwanie, szuranie, trzykrotne bicie zegara/

CÓRKA: Dekąd mamuśka.

MATKA: Obiad... trzeba...

CÓRKA: Już... Zrobię herbaty. Mamuśka głodna?

MATKA:/monotonnie/ Przyjdzie. Dzisiaj przyjdzie. Dziecku obiad trzeba.

CÓRKA: Jest noc. Noc jest. Trzecia w nocy. Nie ma żadnego dziecka.

MATKA:/jw/ Oszukują. Nie chcą się bawić. Na migi. Dwudziesty piąty.

CÓRKA:/tak samo/ Żadnego dziecka. Żadnego dziecka.

/Powtarzają tak aż do wyciszenia. Znowu muzyczne gruchanie gołębi/

MATKA:/mruczy przez chwilę piosenkę o gołębiach/ Nagle/ Stój! Aha, myś-

lisz, że nie wiem. Skradasz mi się za plecami. W szybie widzę.

Grasz ze mną?

SĄSIADKA: To ja, pani Łukomska. Prosiła córka panina. Zara będzie.

MATKA: Dzisiaj dwudziesty piąty. Będzie.

SĄSIADKA: Ano za chwilę, tylko po coś na dół... Ale dziś nie dwudziesty piąty, dzisiaj dopiero...

MATKA:/przerywa/ Ty wiesz, że ona będzie. Listy czytałaś.

SĄSIADKA: Matko święta, jakie znowuż.

MATKA: Ukradłaś. Inaczej skąd byś wiedziała. Mówiłam, że kradniesz.

SĄSIADKA: Idź pani z takim gadaniem. Nie ze mną ta gra.

MATKA:/spazmatycznie/ Wszystkie. Od Lilki. Dziecko matce. Dziecko.

SĄSIADKA:/przestraszona/ Pani Łukomska, czekaj pani, uspokój się pani, masz pani wody, potrzymam, no./siorbanie/ Coś pani się tak przedstawia tylko, nie ma żadnej Liluni.

MATKA: Ona tak powiedziała?

SĄSIADKA: Że kto?

MATKA: Ta... ta Julita.

SĄSIADKA: No... Mówiła coś i pani Julita...

MATKA: Ona. Ona powiedziała, tak. Ona chce wariatkę ze mnie. O trzeciej, o trzeciej po południu wmawia mi, że to noc. /gorzko/ To już nie moja córka. To już tylko Julita. /gorączkowo/ Powiem ci, słuchaj: Lilka... Co ona zrobiła z Lilką?... Ona nie jest moją córką...

SĄSIADKA: Siedź pani, tu w oknie dobre powietrze, powdychaj pani. Tak się czasem człowiekowi przedstawi.

MATKA: Jak mówisz? Przedstawi? A sama nie widzisz? Nie widzisz, że ona gra tylko, że udaje?

SĄSIADKA: No, pani - było nie zatrzymywać jej te dwadzieścia lat.

MATKA: Dwadzieścia lat! Znowu! Jakie dwadzieścia lat? Przecież Lilka bawi się jeszcze z dziećmi na podwórku!

/Szum i narastający pogłos podwórza/

CÓRKA: Mariolko!

DZIEWCZYŃKA: Ja?

CÓRKA: Moje dziecko, chodź no tutaj.

DZIEWCZYŃKA: Pani do mnie?

CÓRKA: Ty masz na imię Mariolka?

DZIEWCZYŃKA: Coś w podobie.

CÓRKA: A tu żadnej nie wołają "Lilka"?

DZIEWCZYŃKA: E tam.

CÓRKA: Widzisz... Bo mówiłaś, że pytała o nas. Ruda, jak ty.

DZIEWCZYŃKA: Ja jestem kasztanowata.

CÓRKA: Lilka też.

DZIEWCZYŃKA: To Lilka?

CÓRKA: Jak zawołasz to zobaczysz.

DZIEWCZYŃKA: O tak: "Liil-kaaa!"

- CÓRKA: Jeżeli chcesz wiedzieć.
- DZIEWCZYŃKA: A na co? Ona nie do mnie przecie.
- CÓRKA: Lubisz lody, Mariolka?
- GŁOS:/z pogłosem podwórka/ Mariolena! Mariolena!
- /Głos potężnieje, powraca echem, które najpierw brzmi jak "Lena", w końcu jak "Lilka" - i to echowe, niezzeczywiste wołanie miesza się z muzycznym gruchaniem gołębi na parapecie/
- MATKA:/nu-ci/ Trulajla la, laj la... /mówi/ Jesteś./kreki/ Co tak patrzysz?
- Słyszałaś! Po co wróciłaś?
- CÓRKA: Skąd, mamusko?
- MATKA: Z parku. Miałas już nigdy. Trzeba było z nim zostać.
- CÓRKA: Tak, mamusko.
- MATKA: A! Wypadasz z gry? Pomyliło ci się. "Nie, mamusko".
- CÓRKA: Nie, mamusko. /pauza/ Lepiej się mamuska dzisiaj czuje, co?
- MATKA: Aha. Przypomniało się? Ale koniec zabawy.
- CÓRKA: Coś nie tak, mamusko?
- MATKA: Przecież wiesz. Słyszałaś. Ona tu zaraz... Moja córka./pauza/
- Nie mówisz nic?
- CÓRKA: Po co?
- MATKA: Myślałam, że powiesz "jestem twoją córką".
- CÓRKA:/z przymusem/ Jestem twoją córką.
- MATKA: Ty? Ty! Stara, brzydka...
- CÓRKA:/wybucha/ Tak, tak! Stara! Brzydka! Twoja stara, brzydka córka!
- MATKA:/śmieje się/ Moja córka! A cóż to dziecko ma z tobą wspólnego.
- CÓRKA: Mamusko, zostaw...
- MATKA: Nie zostawię! Dziś dwudziesty piąty.
- CÓRKA: Dziewiętnasty.
- MATKA: Kłamstwo. Dwudziestego piątego. To dziś. Pisała tak.
- CÓRKA: Gdzie pisała?
- MATKA: ~~W tym liście.~~ W tym liście.
- CÓRKA: W tym, co mówiłaś, że Dzierzbikowa?... Że nie doszedł? No to

skąd wiesz, co w nim... Skąd wiesz, mamuśko?

MATKA: Co? Wywiad? Czy mi się nie pomyliło? To ty, ty jesteś pomylna. Patrz!

CÓRKA: Boli! Niech mamuśka puści.

MATKA: Widzisz? Widzisz?

CÓRKA: Mamuśka nie ściska! No, podwórko... Jak studnia. Dziewczynka się bawi...

MATKA: A druga?

CÓRKA: Jaka... Druga? Drugiej przecież... /urywa/

MATKA: Tam na klatce schodowej... O, znaki daje!

CÓRKA: Znaki? Nie wiem... To gołębie...

MATKA: A w głębi, za szybą?

CÓRKA: Nic... ~~nie~~ nic...

MATKA: Nic? Ty komediantko!

/plaśnięcie/

CÓRKA: ~~Ma~~ Za co mnie ma^uśka?

MATKA: Kłamczucho. Mów. Ty widzisz. Tam. Ona tam do drugiej: baw się z me mną! Nie. To do mnie. Na migi, widzisz? "Już-nie-długo-już-nie-dłu...dłu..." Nie me... nie-re-zu-nic.../płacze/

/Rytmiczne gruchanie i postukiwanie dzióbek o parapet przechodzi w blaszany werbel pojemników na śmieci w studni podwórza/

DZIEWCZYŃKA: Psze pani, pani nie wyrzuca tych butelek, ja wezme.

SĄSIADKA: To na nic, po lekarstwie.

DZIEWCZYŃKA: Od wariatek?

SĄSIADKA: Odejdź, Mariolka, bo szturchnę.

DZIEWCZYŃKA: No co? Nie pani wina, że one głupie. Może wszystkie Łukomskie świrowate.

SĄSIADKA: Poszła ty w piernaty, Mariolka.

DZIEWCZYŃKA: Pani Dzierzbik, bo tu się jedna smarkata Łukomska do mnie przypięła. Pewnie ona też nie tego.

SĄSIADKA: Jaka ci znów smarkata.

DZIEWCZYŃKA: A taka... Nijaka. Jakaś tak "Lilka" czy coś.

SĄSIADKA: Matko święta! ~~Dziewczyno!~~

DZIEWCZYŃKA: ^Wo co? Lilka.

SĄSIADKA: Mariolka! Mariolka!

DZIEWCZYŃKA: Niech mnie pani puści.

SĄSIADKA: Lilka! Z ich rodziny!

DZIEWCZYŃKA: Córka, wnuczka, ja wiem? Niedzisiejsza taka. A zresztą - ja nie wiem... /odbija piłkę/...~~Wasss...~~Dwa...Trzy...

/Podwórce oddala się. Kroki kogoś wchodzącego na schody. Pukanie/

SĄSIADKA:/zza drzwi/ Kto tam?

LISTONOSZ:/cicho/ Poczta.

/Szczęknięcie kałucucha, odsuwanie zamka/

SĄSIADKA: Czego to nie dzwonić?

LISTONOSZ: A co się będę, pani Dzierzbikowa. Przylecą, narobią jazgotu.

SĄSIADKA: ~~P~~Panie, ja sama już nie wiem na jakim jestem świecie. Co dla mnie?

LISTONOSZ: Nic. Dla tamtych list. Patrz pani - dziecko pisało, czy co.

/Stuk otwieranych gdzieś w pobliżu drzwi, szamotanina, kłaski/

MATKA: Nie dawać jej! Mnie dać! Mnie dać!

CÓRKA: Mamusko, czekaj, mamusko!

MATKA: Jest. Pisz. Jest. Moja Lilka.

SĄSIADKA: Chryste Panie, ja wiedziałam, ja czułam, że ta Lilka to nie pani Julitka.

CÓRKA: Jakże nie! Co pani bredzi! Mamuska pokaże, kto pisał!

MATKA: Nie wolno! Nie dam. Nie dam.

CÓRKA: To na złość. To mamuska sama. Jak mamuska...

GŁOS:/z pogłosem podwórka/ Mariolena!

DZIEWCZYŃKA:/tak samo/ Iiii-deee!

/Bliskie muzyczne gruchanie gołębi/

MATKA:/nuci/ Gołąbki dwa,
truja... luraj...

/jękliwe/ Nie idzie. Nie gniewaj. Chora. Nie idzie.

/nuci/ Jak one się.. ~~ja~~

Jak one się...

/stęka/ Boli. Dobrze chciałam. Dziecino. Baw się ze mną./po pauzie/

Ja wiem, że tam jesteś. Za plecami. Dobrze schowana, dobrze.

/płaczliwie/ Całe życie dla ciebie... boli... oo... boli...

/gniewnie/ Odezwij się, słyszysz? /pauza/ Niech cię diabli!

Dziś dwudziesty piąty? /krzyczy/ No!

CÓRKA:/cicho/ Tak, mamusko.

MATKA:/z napięciem/ Wiedziałam. Wiedziałam.

CÓRKA: Przynieść herbatki.

MATKA:/z wzrastającym napięciem/ Że przyjdiesz. Tak pisałaś.

CÓRKA: Jestem.

MATKA:/jw/ Ty nie jesteś Julita.

CÓRKA: Nie, mamusko.

MATKA:/jw/ Nie chciałaś odejść. Nigdy.

CÓRKA: Nigdy, mamusko.

MATKA:/szybko/ Chodź, pocałuj mnie. /śpiwnie/ Moja malutka. To jest Si-
wulo, a to Grubalek... Takie dobre dziecko... ~~W~~Zawsze razem...

/nuci/ Gruchały dzionek cały...

DZIEWCZYŃKA:/z pogłosem podwórka/ Liiil-kaaa!

MATKA:/nagle, ostro/ Co to jest?

CÓRKA: Nic nie słyszałam.

DZIEWCZYŃKA:/z pogłosem podwórka/ Liiil-kaaa!

MATKA:/ostro/ Coś ty zbroiła?

CÓRKA: Ja? Nic. Mariolka woła.

MATKA: Nieprawda.

CÓRKA: Bawić się ze mną chce.

MATKA: Kłamiesz. Jesteś stara baba.

CÓRKA: Jestem Lilka. Sama mówiłaś.

MATKA: Chciałam sprawdzić. Okłamujesz mnie. Wszyscy okłamują.

CÓRKA: To ja ciebie sprawdzikam: Ty wiesz, że jej nie ma.

MATKA: Nie ma? /śmieje się/ Nie ma. /triumfująco/ A kogo ona woła?
Lilkę! Lilkę! /woła/ Iii-dę!

CÓRKA: Nie podchodź do okna!

MATKA: Puść! Nie bawię się z tobą. /woła/ Iii-dę!

CÓRKA: Mamusko! Odejdź od okna! Baw się ze mną! /płacze/ Ze mną...

DZIEWCZYŃKA: /z pogłosem podwórka/ Liliil-kaaa! Cholera jasna.

/Szybkie szuranie kroków, otwarcie drzwi/

MATKA: /oddalające się wołanie/ Iii-dę!

CÓRKA: /woła/ Mamusko, dokąd?

MATKA: /coraz dalej/ Iii-dę!...

CÓRKA: /cicho/ Mamusko, nie na schody... /szloch/ Nie na schody...

/Werbel, który okazuje się biciem piany w kuchni - przejście do czasu
teraźniejszego z pierwszych scen/

SĄSIADKA: /w takt ubijania piany/ Pani - tera - to już - rychle - w czas.
Zanim się - panina - opieka - społeczna...

URZĘDNICZKA: A Łukomska Julita? Córka ta niby.

SĄSIADKA: Ii, też nie długo jej. Widzi mi się z nią to samo - albo cwa-
na i zmyśla, albo świr. Ciekawość jak tam naprawdę?

URZĘDNICZKA: Ale ta Mariola tę Lilkę widziała.

SĄSIADKA: Nie moja rzecz. Ja tam sumienie mam czyste, nic mi się nie
zwiduje. /szeptem/ A list, pani, to jakby się rozpłynął!

URZĘDNICZKA: Jezus Maria! /pauza/ A wtedy... na tych schodach... stała?

SĄSIADKA: Ja wiem? Wtedy? Może... Bo ta stara tak krzykła: "Lilka!"
/Realne, bliskie gruchanie pojedynczego gołębia/

SĄSIADKA: Herbatki, pani Julito? A drożdżówkę znów pani pokruszyła.
Mój ty Boże, jak dziecko.

CÓRKA: Lilunia.

SĄSIADKA: Cicho, cicho, byle, poszło, po co smutki wspominać. Pewnie,
że jakby jej pani nie przepędzała od mamusi... /pauza/ Co też ja
plotę! A tej z opieki straszyć nie trzeba. Może się panią zajmą,
nim co gorsze przyjdzie jak na mamusię.

CÓRKA:/coraz dziecinniej/ Mamuśka. Bawiła się z Lilką.

SĄSIADKA: Znów mnie pani kołuje? Z jaką Lilką? Panią jedną miała - a że tam ludzie różnie gadają... Mówią, że tu chodziło to dziecko...

CÓRKA: Tam nie ma?

SĄSIADKA: Gdzie? Tam na czwartym, na klatce? Pewnie, że nie, przecie mówiłam. Tam Percykowie z jednej strony, a z drugiej.../przerwa/ Skrzywdziła mamusia może Lilkę?

CÓRKA: Ruda. /śpiewnie/ Ruuuda, paskuuuda!

SĄSIADKA: Ruda? Skrzywdziła? A, to! Przecie to Mariola, ta pleciucha.

CÓRKA: Mariola. Woła Lilkę: baw się ze mną!

SĄSIADKA: Matko święta! Co pani? Jaką zno... ja... ką... bla... bla...

CÓRKA: Nie rozu... ja... nie... nic...

GŁOS:/z pogłosem podwórza/ Idziesz? Bo jak pasa wezne...

CÓRKA: No idę, idę. A ty czekaj na Lilkę, dobrze, mamuśka? /woła/
Iiii-dę!

/Szum podwórka. Sielankowe gruchanie gołębi/

k o n i e c